

Jan Ptak

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II /
John Paul II Catholic University of Lublin

 <https://orcid.org/0000-0002-4013-2310>

Weksylia jako narzędzia wojen

Summary

Banners as Tools of War

The use of battle signs, especially in the form of banners, flags, pennants and other similar objects in the conduct of warfare has been evident in all armies for centuries. These objects have fulfilled a variety of tasks in the past, both in practical and ideological terms. They made it possible to identify the armies and units that used them, while also indicating their owners and disposers, such as states (or their rulers) or organised communities. They made it easier for combatants to orient themselves on the battlefield, to distinguish and determine the location of their own and enemy troops. With their help, commanders were able to direct the actions of their subordinates, who gathered around their signs. In difficult moments of battle, the presence of the ensign could be an effective support for them, and its loss usually led to defeat. At the same time, battle signs symbolised the honour, bravery and valour of the troops to which they belonged. For this reason, they were held in reverence and respect and defended against loss or destruction. Their presentation and use was ceremonial and often had a religious element. This in turn had a profound effect on the consciousness of the participants in wars, strengthening their will to fight, their courage and self-sacrifice and their willingness to make sacrifices. At the same time, the flags captured from the enemy were a testimony to military successes, which is why they were carefully collected and displayed. The areas of practical use and ideological significance of flags in the military sphere, which are summarised and discussed in the article, are illustrated with examples based on primary sources, taken mainly from the field of Polish military history.

Keywords: vexillology, history of wars, old Polish military history, military banners, flags, pennants

Streszczenie

Wykorzystywanie znaków bojowych, szczególnie w postaci chorągwi, sztandarów, flag, bander, proporców i innych podobnych do nich przedmiotów w prowadzeniu działań wojennych jest od wieków widoczne we wszystkich armiach. Przedmioty te pełniły w przeszłości rozmaite zadania, zarówno w wymiarze praktycznym, jak też ideowym. Pozwalały na identyfikację armii i oddziałów, które się nimi posługiwały, wskazując zarazem na ich właścicieli i dysponentów, takich jak państwa (bądź ich władcy) czy zorganizowane zbiorowości. Ułatwiały walczącym orientację na polu walki, rozróżnianie i ustalanie położenia oddziałów własnych i nieprzyjacielskich. Za ich pomocą dowódcy mogli kierować działaniami podwładnych, którzy skupiali się wokół swoich znaków. W trudnych momentach walk obecność chorągwi mogła być dla nich skutecznym oparciem, a jej utrata zazwyczaj prowadziła do klęski. Jednocześnie znaki bojowe symbolizowały honor, waleczność i męstwo wojsk, do których należały. Z tego względu były otaczane czcią i szacunkiem, chronione przed utratą albo zniszczeniem. Ich wręczanie i używanie odbywało się w sposób ceremonialny, często także miało oprawę religijną. To z kolei wywierało doniosły wpływ na świadomość uczestników wojen, wzmacniając w nich wolę walki, odwagę i ofiarność, a także gotowość do poświęceń. Z kolei chorągwie zdobyte na przeciwniku były świadectwem militarnych sukcesów, dlatego pieczołowicie je gromadzono i eksponowano. Zestawione i omówione w artykule dziedziny praktycznego zastosowania oraz ideowego znaczenia chorągwi w sferze militarnej zostały zilustrowane przykładami zaczerpniętymi ze źródeł, głównie z zakresu polskiej historii wojskowej.

Słowa kluczowe: weksylologia, historia wojen, dawna wojskowość polska, wojskowe chorągwie, sztandary, proporce

Stale używanym podczas wojen elementem wyposażenia wojskowego były znaki bojowe, występujące we wszystkich epokach i na wszystkich niemal obszarach ziemskiego globu. Choć różniły się między sobą wyglądem czy budową, pełniły zazwyczaj podobne zadania, które zasługują na uwagę badaczy zajmujących się dziejami wojen i wojskowości. Istotne znaczenie tego rodzaju przedmiotów jako skutecznego narzędzia w działaniach militarnych można zilustrować także przykładami odnoszącymi się do wojen toczonych przez Polskę w różnych okresach jej dziejów. Wojenne epizody, w których znaki bojowe zaznaczyły swoją obecność w naszej wojskowości, zostały utrwalone w ogromnym zasobie różnego rodzaju źródeł – zarówno pisanych: normatywnych i narracyjnych, jak też materialnych czy ikonograficznych.

Bardzo sugestywne odbicie tego zjawiska można znaleźć w wypowiedzi, jaką mistrz Wincenty zwany Kadłubkiem włożył w usta małego księcia Leszka Białego, gdy z racji wieku nie pozwalano mu udać się na wojenną wyprawę. Chłopiec chciał wziąć w niej udział „nie jako księżę, lecz jako znak księcia”, by w ten

sposób wspierać walczące wojska. Uzasadniał swoje uczestnictwo tym, że i niektóre włócznie „podczas bitwy stoją utkwione i nie walczą, a jednak w ich obecności walczy się odważniej”¹. Można domniemywać, iż określenie to najpewniej odnosiło się do znaków bojowych mających formę włóczni, zapewne z umocowanymi na nich dodatkowymi elementami. Mogły być nimi barwne płaty materii, więc w rezultacie wypowiedź księcia odnosiłaby się do używanych w tamtych czasach chorągwi bądź proporców, oznaczających książęce zwierzchnictwo nad wojskiem. W takim właśnie znaczeniu wyżej cytowany zwrot został zinterpretowany w XVI w. w *Pieśni weselnej do Zygmunta II Augusta, króla polskiego*, ułożonej przez Klemensa Janickiego, wybitnego poetę tamtej epoki. We fragmencie opiewającym dzieje polskich władców powtórzył on za mistrzem Wincentym epizod z Leszkiem Białym, przypisując mu słowa:

Sed neque picta hostem uexilla aquilaeque trucidant,
Et tamen inter uos ijs datis esse locum².

Występujące w Kadłubkowym tekście utkwione (czy raczej podniesione w górę) podczas bitwy włócznie K. Janicki zidentyfikował więc jako znaki bojowe, zastępując je terminami „chorągwie i orły”. Można przy tym założyć, iż posłużył się w tym miejscu często występującymi u humanistów odwołaniami do antycznej tradycji rzymskiej, w której były znane przedmioty określane takimi nazwami.

Termin „vexillum” był powszechnie używany także w łacinie średniowiecznej na oznaczenie używanych w tamtym czasie chorągwi (choć występowały też inne, np. „signum” czy „banderium”). Od niego pochodzą obecne w języku polskim terminy: „weksylologia” (zaliczana do nauk pomocniczych historii), jak też „weksylium” (wspólna nazwa dla wszystkich przedmiotów mających formę chorągwi, czyli płata materii na drzewcu) i „weksylloid” (przedmiot pełniący funkcję podobną do chorągwi, lecz różniący się od niej konstrukcyjnie). Wśród weksyliów wyróżnia się też szereg bardziej szczegółowych typów, określanych takimi nazwami jak chorągiew (w węższym znaczeniu), proporzec, sztandar, gonfanon, gonfalon, flaga,

¹ Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek), *Kronika polska*, przekł. B. Kürbis, Wrocław 1992, Biblioteka Narodowa, seria I, nr 277, s. 258. Wersja łac.: „Certe pila fixa stant in proelio, nec dimicant, eis tamen presentibus animosius dimicatur”. Mistrza Wincentego zwanego Kadłubkiem *Kronika polska*, wyd. M. Plezia, Kraków 1994, Monumenta Poloniae Historica [dalej: MPH], seria II, t. XI, s. 184.

² *Epitalamii Sigismundo Augusto a Clemente Ianicio scripti editio posthuma*, Cracoviae 1543. *Vide* polskie tłumaczenie: K. Janicki, *Utwory łacińskie*, przekł. M. Jeżeniecki, Lwów 1933, s. 182: „Wszak orzeł i chorągiew życia nie odbiera/ choć żołnierz je ze sobą na wojnę zabiera”.

labarum, pawilon, bandera, znak, znaczek, gwidon, kornet, orzeł, a za weksyloidy mogą uchodzić takie przedmioty, jak: krzyż na drzewcu, buńczuk, znak hetmański, płomień u trąbki, fartuch na bębnie czy nawet feretron³. Określenia te, osadzone w historycznej tradycji, są w większości używane także obecnie.

Weksylia i weksyloidy przez wieki aż do naszych czasów odgrywały ważną rolę w wielu dziedzinach życia zbiorowego. W wojskowości stanowiły istotne narzędzie walki, chociaż nie służyły (z pewnymi wyjątkami) do bezpośredniego rażenia przeciwnika, jak to obrazowo określił mistrz Wincenty w przytoczonej wcześniej wypowiedzi Leszka Białego. Były niezwykle przydatne zarówno w sferze praktycznej, jak też w wojennej ideologii. Bardziej szczegółowe formy ich zastosowania, wyróżnione w dalszej części tekstu, można będzie poprzeć przykładami źródłowymi, ze względu na szczupłość miejsca tylko pojedynczymi, wybranymi spośród wielu innych.

Chorągiew była znakiem tożsamości oddziału, dając możliwość jego identyfikacji i zarazem wskazując na jego przynależność do danego państwa czy podległość określonej władzy zwierzchniej. Było to ważne w kontekście formalno-prawnym, gdyż wskazywało na podmiot prowadzący wojnę. W takiej roli przedmioty tego rodzaju występowały w wojskowości Polaków i ich przeciwników od zamierzchłych czasów. Święty Brunon z Kwerfurtu, pisząc w początkach XI w. o przegranej Niemców w bitwie pod Cedynią (972), wspominał o ucieczce ich dowódcy – margrabiego Hodona – z pola walki z poszarpanymi chorągwiami (*laceris vexillis*)⁴, co było ewidentną oznaką jego klęski.

Późniejsze źródła często wzmiankują o działaniach wojennych prowadzonych przez różnych władców „z podniesionymi chorągwiami” (*erectis vexillis*). To sformułowanie przewija się wielokrotnie m.in. w aktach procesów polsko-krzyżackich w XIV i XV w. Gdy stronie krzyżackiej stawiano tam zarzuty o jawne napaści na ziemię polskie, świadkowie zeznawali, że wojska zakonne robiły to z podniesionymi (rozwiniętymi) chorągwiami. Na polecenie sędziów nieraz musieli określać nawet wygląd tych przedmiotów. Miało to stanowić potwierdzenie odpowiedzialności zakonu za ekscesy, jakich dopuszczały się jego wojska⁵. Warto wspomnieć, że w świetle

³ *Słownik weksylogiczny*, „Flaga. Biuletyn Polskiego Towarzystwa Weksylogicznego” 1999, nr 2–3, s. 1–14. *Vide*: J. Ptak, *Weksylogia polska. Zarys problematyki*, Warszawa 2016, s. 31–46.

⁴ *Św. Wojciecha biskupa i męczennika żywot drugi*, napisany przez Brunona z Kwerfurtu, wyd. J. Karwasińska, Warszawa 1969, MPH, seria II, t. IV, cz. 2, s. 50.

⁵ *Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum*, t. I, wyd. 2, Poznań 1890. *Vide*: J. Ptak, *Chorągiew w komunikacji społecznej w Polsce piastowskiej i jagiellońskiej*, Lublin 2002, s. 307.

ukształtowanej w średniowieczu doktryny wojny sprawiedliwej podmiotem uprawnionym do podejmowania działań wojennych mógł być tylko monarcha⁶, zaś znaki bojowe symbolizowały jego władzę nad wojskiem.

Znaki te, najczęściej w formie chorągwi lub mniejszych od nich proporców, musiały być czytelne dla przeciwnika czy postronnych obserwatorów, ale także dla ludzi znajdujących się we własnych oddziałach. Umożliwiało to bowiem sprawne i skutecznie dowodzenie nimi na polach walk, zwłaszcza w często występujących tam warunkach ograniczonej widzialności i słyszalności. W kronice Galla Anonima można znaleźć informację o tym, jak w czasie wyprawy Bolesława Krzywoustego na Czechy w 1110 r. omal nie doszło do omyłkowego starcia pomiędzy dwiema polskimi kolumnami przemierzającymi się w trudnym, zalesionym terenie. Uniknięto tego w ostatniej chwili, gdyż w zmierzających ku sobie oddziałach rozpoznano polskie znaki (*signa polonica cognoverunt*)⁷. Na to, że użyte przez Galla określenie „signa polonica” można z dużym prawdopodobieństwem kojarzyć z weksyliami, wskazuje podana przez niego w opisie tej wyprawy wiadomość, że Bolesław postępował przez ziemie czeskie w szyku bojowym, z rozwiniętymi chorągwami, przy dźwięku trąb i biciu w bębny⁸. Wynika z tego, iż Polacy dysponowali w tej wyprawie weksyliami i wykorzystywali je w praktyce.

W późniejszym średniowieczu identyfikowanie formacji wojskowych za pomocą chorągwi stało się powszechne, znajdując odbicie w nazewnictwie. Terminem „vexillum” w łacińskich źródłach zaczęto oznaczać nie tylko sam znak bojowy, lecz także oddział, który się nim posługiwał. Jest o tym mowa w statutach ziemskich Kazimierza Wielkiego, gdzie pojawił się zapis zobowiązujący rycerzy do służby pod stałą, wybraną chorągwią. Powstał w ten sposób system zwany banderyjnym, w ramach którego armia w całości składała się z chorągwi rycerskiej jazdy. W następnym stuleciu doskonale udokumentował to Jan Długosz w opisie bitwy pod Grunwaldem, podając wykaz uczestniczących w niej chorągwi (czyli oddziałów) polskich, litewskich i krzyżackich i opisując znak bojowy każdej z nich⁹.

⁶ Stanisław ze Skarbimierza, *Kazanie o wojnie sprawiedliwej*, [w:] idem, *Mowy wybrane o mądrości*, oprac. M. Korolko, Kraków 1997, s. 85–89.

⁷ Anonima tzw. Galla *Kronika czyli dzieje książąt i władców polskich*, wyd. K. Maleczyński, Kraków 1952, MPH, seria II, t. II, s. 151.

⁸ „Vexillis erectis, tubis canentibus, agminibus ordinatis, tympanis resonantibus” – *ibidem*, s. 146.

⁹ J. Długosz, *Annales seu cronicae Incliti Regni Poloniae* [dalej: *Annales*], lib. 10 et 11 (1406–1412), Warszawa 1997, s. 88–98. Krzyżackie chorągwie zostały też przez niego opisane osobno w dziele *Banderia Prutenorum* (wiele wydań, m.in. red. K. Górski, Warszawa 1958; red. K. Stopka, Kraków 2009).

Podział wojska na chorągwie utrzymał się także w okresie nowożytnym, gdy występowały w jego obrębie formacje najemne i zaciężne. W tych stuleciach weksylia nadal odgrywały ważną rolę w identyfikowaniu wojsk w wymiarze prawnoustrojowym i organizacyjnym. Znakami bojowymi dysponowały wszystkie rodzaje wojsk, tak jezdne, jak i piesze. W niektórych formacjach konnych powszechne stały się też proporce mocowane na broni drzewcowej, czego przykładem były husarskie kopie. W piechocie kilka niewielkich proporców, noszonych przez żołnierzy zwanych najczęściej „propornikami”, znajdowało się na wyposażeniu każdej roty¹⁰. Były też używane duże chorągwie z płachtami podzielonymi na barwne pola, co ułatwiało identyfikację tych oddziałów nawet z dużej odległości.

Obecność weksyliów w epoce staropolskiej była utrwalana w ikonografii oraz w licznych opisach o charakterze pamiątnikarskim czy literackim. Niezwykle malowniczo obraz pola bitwy nakreślił pod tym kątem m.in. szesnastowieczny litewski poeta Andrzej Rymsza w poemacie *Deketeros akroama*, opiewającym dzieje zgrupowania dowodzonego przez hetmana Krzysztofa Radziwiłła zwanego Piorunem w czasie wojny Stefana Batorego z Moskwą. Poświęcił tam nieco uwagi wyglądowi tych przedmiotów.

Chorągwie malowane w pole wynaszają
Za białą z czarnym orłem tuż się pośpieszają.
A cóż drobnych proporców, tych zliczyć nie mogę,
Ustawa tu moj rozum, głowa czuje trwogę
Znowu niosą dziwnych farb szachowane płachty,
Około których siła z rucznicami ślachty [...] ¹¹.

Wzmiankowana w tym fragmencie obecność czarnego orła na białej chorągwi bez wątplenia jest związana z herbem Trąby rodziny Radziwiłłów, mającym jako godło trzy trąby umieszczone w tarczy usytuowanej na piersiach czarnego orła¹².

Wacław Potocki w swoim poemacie *Wojna chocimska* tak pisał o szlachcie biorącej w niej udział w 1621 r.:

O chwalebna ochoto! o kochana młodzi!
Serce rośnie patrzącym, gdy naksztalt powodzi

¹⁰ J. Wimmer, *Historia piechoty polskiej do roku 1864*, Warszawa 1978, s. 86–104.

¹¹ A. Rymsza, *Deketeros akroama, to jest dziesięćroczna powieść wojennych spraw oświeconego księcia i pana, pana Krzysztofa Radziwiłła*, wyd. W.R. Rzepka, A. Sajkowski, [w:] *Miscellanea staropolskie*, t. IV, Wrocław 1972, s. 180–181.

¹² S. Górczyński, *Rodzina Radziwiłłów i ich tytuły*, [w:] *Radziwiłłowie herbu Trąby*, Warszawa 1996, s. 46–47.

Blizkie pola osuli, a mężnemi czoly
 Wyrządzają zmieszany gniew z radością wpoły.
 Zakwitnął barwistemi tamten świat proporczy,
 [...]
 Igrają po powietrzu róże i lilije,
 Nad któremi przybite do kopii złotej
 Równem gronem gorzały wyostrzone groty,
 Odymały się orły po chorągwiach tkane [...]¹³.

Jednym z przejawów doniosłego znaczenia tych przedmiotów dla identyfikowania zbrojnych formacji będących w służbie Rzeczypospolitej było wręczanie przez monarchów chorągwi zaporoskim Kozakom na znak objęcia nad nimi militarne go zwierzchnictwa. Wspominał o tym francuski autor opisu Ukrainy Wilhelm de Beauplan, który jako wojskowy inżynier przebywał na jej terenach w czasach Władysława IV. Według jego relacji, królowie wyznaczają bądź zatwierdzają kozackich hetmanów, przysyłając im chorągwie, trąby i kotły¹⁴.

Szczególnie częste przypadki doraźnego przyjmowania Kozaków na służbę Rzeczypospolitej poprzez nadanie im chorągwi miały miejsce podczas wyprawy Zygmunta III na Moskwę w latach 1609–1611. Źródło relacjonujące przebieg tej wojny wspomina o kilku momentach, w których wspomniany monarcha wręczał te przedmioty kozackim zgrupowaniom, m.in. poprzez takie zapisy:

[6 XI 1609] Posłowie od Kozaków zaporoskich z Białej do KJMci przszli, poddaństwo oddając, o chorągiew prosząc, [a] dając znać, że ich do konfederacyjnej Dymitrowej uczyniony pan Wielogłowski wieździe, ale ono broni swej przeciwko KJMci [podnosić] nie myślą.

[29 XII 1609] Od Kozaków zaporoskich, co pod Wiaźmą leżą, był posłaniec u KJMci, o chorągiew prosząc, a uskarżając się na kniazia Rożyńskiego, że przez list swój grozi się, na pal ich każąc wbić o to, że nie chcieli na posługę Dymitra się stawić. I łaskawie go KJM przyjął i chorągiew dać kazał¹⁵.

¹³ W. Potocki, *Wojna chocimska*, oprac. A. Brückner, Wrocław 2003, Arcydzieła Literatury Polskiej, s. 145. Wspomniane przez autora „róże i lilije” to z pewnością umieszczone na płatach proporców godła herbowe uczestników wojny.

¹⁴ Eryka Lassoty i Wilhelma Beauplana *Opisy Ukrainy*, przekł. Z. Stasiewska, S. Meller, wstęp i komentarz Z. Wójcik, Warszawa 1972.

¹⁵ *Diariusz drogi Króla JMci Zygmunta III od szczęśliwego wyjazdu z Wilna pod Smoleńsk w roku 1609 a die 18 Augusta i fortunnego powodzenia przez lat dwie do wzięcia zamku Smoleńska w roku 1611*, oprac. J. Byliński, Wrocław 1999, s. 91, 103.

Bardzo obrazowy opis sytuacji, w której znak bojowy był jedynym dającym się z dala wypatrzyć elementem rozpoznawczym walczącego zgrupowania, możemy znaleźć w jednej z relacji na temat bitwy pod Wiedniem w 1683 r. Mikołaj Dyakowski, obserwując wraz z innymi natarcie, jakie dla rozpoznania terenu bitwy podjął wyznaczony przez króla oddział husarii, zanotował: „w kurzu kiedyś niekiedyś błysnęła się chorągiew, która była w pół czarna z żółto-gorącą kitajką, na niej orzeł biały”¹⁶.

Nowe zasady organizacyjne, wdrożone w armiach państw europejskich (w tym także Rzeczypospolitej) w XVIII w., oparte na istnieniu stałych, jednolicie umundurowanych oddziałów, umożliwiały ich łatwe rozpoznawanie na podstawie wyglądu żołnierskich uniformów¹⁷. Spowodowało to spadek znaczenia weksyliów w tym zakresie, zwłaszcza że nastąpił też proces ujednoczenia owych przedmiotów pod względem kształtów, rozmiarów i wyglądu. Znaki bojowe nadal pozostały jednak w wojskach narzędziem podstawowym dowodzenia i kierowania walką, co zostanie omówione w dalszej kolejności¹⁸.

Z kolei w oznaczaniu państwowej przynależności jednostek pływających marynarki wojennej niezwykle istotną rolę odgrywały weksylia okrętowe. Dziś ich głównym rodzajem są bandery, zaś dawniej znaki te określano różnorodnymi nazwami. Zapiska z 1568 r. informuje, że dowódca gdańskiej Latarni kazał otworzyć ogień do okrętów kaperskich, płynących „sub signis et velis Sacrae Regiae Maiestatis”¹⁹. Wspomniane tu przedmioty (*signa et vela*) można z całą pewnością uznać za weksylia mające oznaczać, że jednostki te pozostają w służbie ówczesnego króla Zygmunta Augusta. Jest to najstarsze znane świadectwo funkcjonowania polskiej bandery wojennej.

Polacy w trakcie działań wojennych rozgrywających się u wybrzeży morskich miewali okazję zapoznawania się z banderami wojennymi różnych państw. Świad-

¹⁶ M. Dyakowski, *Dyaryusz wiedeńskiej okazyji* Jmci Pana Mikołaja na Dyakowcach Dyakowskiego podstolego latyczewskiego, wyd. J.A. Kosiński, J. Długosz, Warszawa 1983, s. 61.

¹⁷ J. Teodorczyk, *O genezie mundurów wielobarwnych XVIII wieku*, [w:] *Muzealnictwo wojskowe*, t. IV, Warszawa 1985, s. 169–185.

¹⁸ Możliwość identyfikacji oddziału (także przez stronę nieprzyjacielską) na podstawie jego znaku bojowego była stale uwzględniana, o czym świadczy wprowadzenie w Wojsku Polskim w 1938 r. specjalnych zasłon na niektóre elementy sztandarów (w postaci rozet przypinanych do płatów oraz pokrowców nakładanych na podstawy głowic), w miejscach, gdzie widniały cyfry pułkowe (*vide*: K. Satora, *Opowieści wrześnieowych sztandarów*, Warszawa 1990, s. 16). Miało to niewątpliwie utrudnić ustalenie numeracji pułków na podstawie ich sztandarów.

¹⁹ S. Bodniak, *Przyczynki do dziejów marynarki w Polsce w XVI wieku. I. Kiedy powstała bandera polska?*, „Rocznik Gdański” 1935–1936, nr 9–10, s. 225.

czy o tym fragment pamiętnika Jakuba Łosia dotyczący walk o wyspę Fionię, zdobywaną w 1659 r. przez siły antyszwedzkiej koalicji:

Widzieć tam było co tak wiele masztów, żagłów, chorągwi odmiennych: albowiem angielskie okręty błękitną z białą kitajką mieli w strefy, a olenderskie czerwoną z białą mieli chorągwie wielkie, jako u nas zwykły bywać u piechoty węgierskiej: duńscy zaś czarną z żółtą, a Szwedzi błękitną²⁰.

Bandery jednostek wojennych nieprzerwanie aż do czasów współczesnych służą do ich identyfikacji, także w warunkach bojowych. Jednym z wielu takich przykładów dla okresu II wojny światowej jest dramatyczny przypadek polskiego okrętu podwodnego ORP „Jastrząb”, który został omyłkowo zaatakowany i zatopiony przez sojusznicze okręty angielski i norweski na Morzu Norweskim 2 maja 1942 r. Dowodzący jednostką komandor Bolesław Romanowski, po jej awaryjnym wynurzeniu, siedząc na pokładzie (był ranny w nogi), próbował zasygnalizować tym okrętom pomyłkę przy użyciu trzymanej w ręku polskiej bandery²¹.

Od średniowiecza obecność weksyliów lub weksyloidów służyła oznaczaniu miejsca pobytu naczelnego dowódcy wojsk podczas bitwy. Najwcześniejsze wzmianki źródłowe pozwalające domyślać się obecności takiego przedmiotu w polskiej armii zawdzięczamy mistrzowi Wincentemu w jego opisie bitwy z Rusinami pod Brześciem w 1182 r. Walczący tam Polacy w pewnym momencie stracili z oczu dowodzącego nimi księcia Kazimierza Sprawiedliwego, gdy został on otoczony przez przeciwników. Pełni obawy o jego życie, zobaczyli jednak wkrótce towarzyszący księciu „znak zwycięskiego orła”²². To wzniosłe określenie było różnie interpretowane przez historyków, często jednak rozumiano pod nim książęcy proporzec, na którym był wyobrażony ten ptak. Weksylium to zapewne było wówczas niesione przez samego księcia²³. Z kolei według Jana Długosza podczas bitwy pod

²⁰ J. Łoś, *Pamiętnik towarzysza chorągwi pancерnej*, oprac. R. Śreniawa-Szczypiorski, Warszawa 2000, s. 86.

²¹ Bandera tego okrętu, poplamiona krwią jego rannego dowódcy, znajduje się w zbiorach Muzeum Wojska Polskiego. W. Głowacki, *Dzieje żeglarstwa polskiego*, Gdańsk 1989, s. 389. *Vide*: D. Nawrot, *Dramat ORP „Jastrząb”*, „Zeszyty Naukowe Akademii Marynarki Wojennej” 2009, nr 4, s. 159.

²² W oryginale: „uictricus uiso aquile signo” – *vide*: Mistrza Wincentego zwanego Kadłubkiem *Kronika polska...*, s. 158.

²³ Wizerunki polskich władców przedstawianych w strojach rycerskich z proporcami w rękach powszechnie występowały na średniowiecznych monetach i pieczęciach, szczególnie w XII i XIII w. *Vide*: J. Ptak, *Chorągiew w komunikacji...*, s. 72–76.

Grunwaldem w orszaku króla Władysława Jagiełły znajdował się proporzec z Białym Orłem na czerwonym płacie. Jak podał cytowany autor, proporzec został zwinęty w obliczu zagrożenia tej grupy przez krzyżacki atak, by nie ściągać uwagi nieprzyjaciół na króla. Ten sam proporzec był niesiony podczas przemarszów przez ziemie krzyżackie na czele wojska przez marszałka i nikomu nie było wolno go wyprzedzać²⁴.

Praktyka oznaczania pozycji dowódcy w czasie bitwy była kontynuowana także w następnych stuleciach. Na słynnym obrazie przedstawiającym bitwę pod Orszą, namalowanym wkrótce po jej stoczeniu, za hetmanem Konstantym Ostrogskim stale podążają dwaj żołnierze, z których jeden dzierży proporzec z jego herbem na płacie. Ponieważ w ujęciu symultanicznym dostojnik ten jest pokazany aż w trzech miejscach, wspomniana grupa także została ukazana trzykrotnie. Może to oznaczać, że ten znak towarzyszył dowódcy w ciągu całej bitwy, gdy ten przenośli się w różne miejsca²⁵.

Potrzebę wyposażania dowódcy walczących wojsk, którym zazwyczaj był hetman, w przedmiot umożliwiający łatwe ustalenie miejsca jego pobytu podnosili też nowożytni pisarze wojskowi. Jan Tarnowski w swoim fundamentalnym dziele pod tytułem tłumaczonym na język polski jako *Rada sprawy wojennej*, we fragmencie dotyczącym dowodzenia bitwą, motywował to w ten sposób:

A mają za nim nosić jaki znak na drzewcu, a za żadnym innym to nie ma być noszono dlatego, iż gdyby o którą rzecz trzeba hejtmana zapytać, albo mu co oznajmić, żeby tego potrzeba ukazała, tedy aby tym łatwiej a prędzej po tym znaku hejtmana znaleźć można [...]²⁶.

Z kolei inny szesnastowieczny autor traktatu na temat wojskowości – Stanisław Łaski, wskazywał sposób, w jaki dowódca powinien za pomocą instrumentów dźwiękowych i weksyliów oznaczać swoją obecność w obozie podczas alarmu: „Gdy trwoga przypadnie, ma Hetman... dać się widzieć y słyszeć z roztoczonym proporcem, póki siły y gardła stanie, a mimo to ma zawždy, gdzie nawyżey może, proporzec, wysterczony i roztoczony być y wisieć u okna”²⁷.

²⁴ A. Nadolski, *Znaki bojowe*, [w:] *Uzbrojenie w Polsce średniowiecznej 1350–1450*, red. idem, Łódź 1990, s. 195.

²⁵ Z. Żygulski jun., *Bitwa pod Orszą – struktura obrazu*, „Rocznik Historii Sztuki” 1981, t. XII, s. 85–132.

²⁶ J. Tarnowski, *Consilium rationis bellicae*, wyd. T.M. Nowak, wstęp J. Sikorski, Warszawa 1987, s. 77.

²⁷ S. Łaski, *Prace naukowe i dyplomatyczne wydane z rękopismów Muzeum Wileńskiego*, Wilno 1864, s. 38.

W tym samym stuleciu kronikarz Marcin Bielski, który zasadom prowadzenia działań wojennych poświęcił traktat *Sprawa rycerska*, wspomniał o możliwości przekazywania wojsku sygnałów przez dowódców: „nie tylko przez trąby, ale i przez bębny, i przez podniesienie chorągwi, i przez kiwanie czapki hetmańskiej, albo chorągwie z hełmem... bo... nie usłyszysz głosu hetmańskiego ten co daleko stoi”²⁸. Tu więc oprócz typowej chorągwi (proporca) w roli znaku dowódczego są wzmiankowane inne przedmioty: chorągiew z hełmem i czapka hetmańska, też zapewne umocowana na chorągwi lub włóczni. W ten sposób znaki te przyjęły postać weksyloidów.

Inny pisarz tego okresu – Stanisław Sarnicki – zwrócił uwagę na rodzaje weksyloidów charakterystyczne dla wojskowości państw sąsiadujących z Polską:

Tej prostości się jeszcze Węgrzy dzierżą, czapkę nosząc miasto proporca na kopiej. A Turcy ad imitationem antiquitatis, onych Greków co pod Troją byli naśladowując ogony końskie przed hetmany noszą, czyli dlatego, że się obrazami wszeliakimi brzydzą²⁹.

Warto zauważyć, że te rodzaje weksyloidów towarzyszących dowódcom rozpowszechniły się także w Polsce, gdzie z czasem doszło też do ukształtowania się ich specyficznej formy, zwanej „znakiem hetmańskim”, mającym postać pęku piór lub orlego skrzydła umocowanych na drzewcu³⁰. Tego rodzaju przedmioty, towarzyszące dowódcom w czasie bitew, były często ukazywane w przedstawieniach o tematyce batalistycznej.

Zasada zaznaczania weksyliami miejsca przebywania dowódców różnych szczebli utrzymała się aż do współczesności. W pułkach jazdy kawalerii w Wojsku Polskim II Rzeczypospolitej mocowane do lanc proporczyki dowódców pułków i szwadronów odróżniały się od żołnierskich. Ich wygląd został unormowany w rozkazie Ministra Spraw Wojskowych w 1927 r. W wydanej w 1939 r. przez Ministerstwo Spraw Wojskowych *Instrukcji o znakowaniu* (z której znany jest tylko *Album znaków*) – oprócz kawaleryjskich – znalazło się też wiele innych typów proporców służących do oznaczania miejsc postoju dowódców różnego szczebla oraz pojazdów w różnych broniach i służbach³¹.

²⁸ M. Bielski, *Sprawa rycerska...*, [w:] *Archiwum domowe do dziejów i literatury krajowej z rękopismów i dzieł najrzadszych*, wyd. K.W. Wójcicki, Warszawa 1856, s. 208; T. Korzon, *Dzieje wojen i wojskowości w Polsce*, t. I, wyd. 2, Lwów 1923, s. 319.

²⁹ S. Sarnicki, *Księgi hetmańskie*, oprac. M. Ferenc, Kraków 2015, s. 292.

³⁰ K. Łopatecki, *Znak hetmański: geneza, funkcje, symbolika*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 2006, nr 42, s. 59–92.

³¹ S. Kucharski, *Znakowanie Wojska Polskiego w 1939 roku*, Warszawa 2014, Wielki Leksykon Uzbrojenia. Wyd. specjalne, t. I.

Z funkcją identyfikacyjną weksyliów wiąże się ich znaczenie dla kierowania oddziałami w czasie walki. Na uwagę zasługuje w tym kontekście rola ludzi dzierżących te przedmioty w trakcie zbrojnych zmagania. Od wczesnego okresu polskich dziejów są oni wzmiankowani w źródłach jako „vexilliferi”, co już w ówczesnej polszczyźnie oddawano terminem „chorążowie”. Ich kluczowe znaczenie w bitewnych zmaganiach utrzymywało się przez całe wieki, niezależnie od formacji, w których występowali. W epoce wojskowości rycerskiej chorążowie w praktyce kierowali ruchami swoich oddziałów na polu walki. W warunkach ograniczonej widzialności i słyszalności (kurz, bitewny zgiełk, dodatkowo głowy walczących okryte szczelnie hełmami) znaki bojowe były najlepszymi narzędziami do wydawania poleceń dla skupionych pod nimi ludzi, którzy mieli je w zasięgu wzroku.

Upadek chorągwi bądź jej zagarnięcie przez nieprzyjaciół mogło być równoznaczne z klęską i zagładą oddziału, który został jej pozbawiony. Taki przypadek miał miejsce pod Płowcami, po tym, jak Krzyżak niosący chorągiew zakonu padł wraz z koniem na ziemię. Gdy nie udało się jej podnieść, cały oddział dostał się do polskiej niewoli. Z kolei pod Grunwaldem najważniejszej w całym polskim wojsku chorągwi krakowskiej zagroziła porażka, gdy jej znak bojowy, niesiony przez Marcina (Marcisza) z Wrocimowic, upadł na ziemię. Na szczęście został uratowany wysiłkiem walczących w jej składzie najlepszych rycerzy.

Warto też wspomnieć w tym kontekście o pięknej tradycji, odnotowanej w XVII w. przez miechowskiego pisarza zakonnego Samuela Nakielskiego, według której rycerstwo sieradzkie posiadało wyjątkowy przywilej wykorzystywania czerwonego wosku do pieczętowania swych dokumentów. Miała być to nagroda za pomoc rycerzom łęczyckim w odbiciu ich wojewódzkiej chorągwi, zagarniętej podczas bitwy przez Krzyżaków³².

W epoce nowożytnej znaczenie weksyliów jako narzędzia dowodzenia nadal było kluczowe na polach bitew. Ciągłe też chorążowie odgrywali tam doniosłą rolę. Spośród licznych wiadomości na ten temat można przytoczyć choćby zapiskę w pamiętniku Samuela Maskiewicza dotyczącą bitwy pod Moskwą 7 kwietnia 1611, w której jego oddział poniósł znaczne straty. Autor podał przyczyny tego zdarzenia następująco:

Chorągiew księcia Poryckiego, że na czele samą stała, pod którą jam służył, kiedy już kazano umykać po trosze ku domowi, Kowalski, co chorągiew nosił, acz był serca wielkiego, choć postury małej, ale że nie był *experient* [doświadczony – przyp. wyd.], co miał w miejscu, jako stał, konia obrócić głową, gdzie był zad, i tak każdy, i towarzyszy,

³² S. Nakielski, *Miechovia, sive Promptuarium antiquitatum monasterii Miechoviensis*, Kraków 1634, s. 113.

i pacholik miał uczynić, że szeregi zadne iść nieprzyjacielowi miały, a przednie na zadzie z chorągwią, dla snadniejszego obronienia się ku nieprzyjacielowi; to on z szeregiem nawrócił wszystkim nazad, w oczach patrzącego nieprzyjaciela [...]”³³.

Ten niefortunny manewr ściągnął na wycofującą się chorągiew moskiewskie uderzenie, którego efektem były wspomniane wyżej straty. Warto podkreślić, że często podczas bitew ginęli bądź odnosili rany sami chorążowie, będący z racji pełnionej przez nich funkcji szczególnie ważnym celem nieprzyjacielskich ataków. Bardzo wymowne adnotacje na ten temat można znaleźć w *Diariuszu drogi*, opisującym wydarzenia tejże wojny. W wykazie strat poniesionych przez wojska Rzeczypospolitej w bitwie pod Kłuszynem i w innych utarczkach widnieją tam m.in. postacie: „Z roty pana Andrzeja Młockiego... Sta[nisław?] Młocki, co chorągiew niósł, postrzelony i raniony, ale potem umarł. Z roty Lanckorońskiego... Pruszewski, co chorągiew niósł, [postrzelony] szkodliwie... Z roty pana Wylamowskiego... postrzelono chorążego szkodliwie”. W dalszych fragmentach znalazły się podobne zapiski:

Z roty pana Tęczyńskiego, starosty plockiego, Wierkocuski – towarzysz (ten chorągiew niósł, w łeb z hakownicy postrzelony, że szyszak wkłęś w głowę). Z roty pana starosty białokam[ienieckiego]... pan Piotrowski chorąży postrz[elony]; Z roty pana Tęczyńskiego... pan chorąży postrz[elony]³⁴.

Świadectwem zaciętości walk były w tamtych czasach sytuacje, gdy po śmierci chorążego inni żołnierze przejmowali do swoich rąk chorągiew, by ocalić ją od zdobycia przez nieprzyjaciela. Jakub Łoś w opisie bitwy pod Kłeckiem ze Szwedami (7 maja 1656 r.) ukazał taki przypadek: „Jaśnie wielmożnego jm. Pana Władysława margrabi chorągiew pancerna aż w trzecich ręku się została, i to ją piechotą wyniósł pan Jan Biegański towarzysz; a wojsko wszystko w wielkiej konfuzyjnej prawie uciekło [...]”³⁵.

Wykorzystywanie weksyliów do kierowania wojskami podczas bitew utrzymywało się także w ostatnich stuleciach. Ich praktyczne znaczenie ujawniało się niekiedy w nietypowych okolicznościach, gdy dochodziło do nieprzewidzianych zdarzeń. Wówczas zwracano większą uwagę na przydatność tych przedmiotów w czasie prowadzenia walki. Na przykład jeden z pamiętnikarzy odnotował, że podczas zmagania z Rosjanami w Warszawie w czasie insurekcji kościuszkowskiej w 1794 r. „Nieprzyjacielski kartacz zdruzgotał chorągiew do połowy, ale chorąży

³³ S. Maskiewicz, *Dyariusz*, [w:] *Moskwa w rękach Polaków. Pamiętniki dowódców i oficerów garnizonu polskiego w Moskwie 1610–1612*, wyd. M. Kubala, T. Ścieżor, Liszki 1995, s. 167.

³⁴ *Diariusz drogi...*, s. 164, 175 przyp. c, 177.

³⁵ J. Łoś, *op. cit.*, s. 67.

uniósł ją [...]”³⁶. Analogiczny incydent miał miejsce w czasie powstania styczniowego podczas bitwy oddziału Zygmunta Padlewskiego pod Myszyniec 9 marca 1863 r. W czasie walki dowódca ten osobiście niósł chorągiew, prowadząc do ataku kosynierów³⁷. Jak można wnioskować z relacji jednego z uczestników bitwy, drzewce tej chorągwi zostało uszkodzone przez nieprzyjacielską kulę i to wydarzenie wpłynęło na niepomyślny wynik natarcia³⁸.

Szczególnie mocno podkreślano znaczenie weksyliów w opisach przełomowych momentów zbrojnych starć, gdy za ich pomocą dowódcy skutecznie ratowali oddziały będące w trudnych sytuacjach. W kronice z końca XVI w., w opisie nagłego wtargnięcia wojsk arcyksięcia Maksymiliana na krakowskie Garbary w listopadzie 1587 r., można znaleźć taki oto obraz przeciwdziałania ze strony zwolenników Zygmunta III Wazy, którymi dowodził Jan Zamoyski: „Aż tam przypadnie Hetman y porwawszy chorągiew krzyknie na swe y sam z nią przodem poszedł. Więc co żywo za nim się porwie [...]”³⁹. Dzięki temu atak został ostatecznie odparty.

Wydarzenie o podobnym charakterze utrwalił w swych wspomnieniach gen. Maciej Rybiński, w opisie swojego udziału w bitwie pod Borodino w 1812 r.: „Rosyianie widzą tylko mój sam batalion odosobniony i nic więcej. Nadbiegają ich rezerwy Bataliony Gwardyi rossyjskiej i mnie obtaczają. Gdy to dzieje się, biorę orła w rękę po zabitym podchorążym, przebijam się i zabieram z sobą jeńców 60 z Gwardyi Petropawłowskiej”⁴⁰.

Z drugiej strony brak znaków bojowych odczuło dotkliwie Wojsko Polskie podczas powstania listopadowego. Zwrócił na to uwagę wybitny strateg Ignacy Prądzyński, którego plany stały się podstawą szeregu polskich sukcesów w 1831 r. Pisząc o zakończonej porażką bitwie pod Ostrołką, stwierdził: „Pułki i bataliony polskie traciły swych dowódców i były odpierane w nieładzie; nie mając zaś chorągwi, nie mogły łączyć się znowu w korpusy”⁴¹. Uzupełniając to stwierdzenie, odniósł się szerzej do negatywnych skutków braku weksyliów w polskich formacjach:

³⁶ J. Kitowicz, *Pamiętniki do panowania Stanisława Poniatowskiego*, t. III, Poznań 1886, s. 75. Ten fragment pamiętnika pochodził od innego autora, a został tam wpleciony przez wydawcę, *vide*: P. Matuszewska, *Wstęp*, [w:] J. Kitowicz, *Pamiętniki czyli historia polska*, Warszawa 1971, s. 29–32.

³⁷ S. Zieliński, *Bitwy i potyczki 1863–1864. Na podstawie materiałów drukowanych rękopiśmiennych Muzeum Narodowego w Rapperswilu*, Rapperswil 1913, s. 228.

³⁸ L. Nałęcz Przetocki, *Walki pod Wilkoszewskim i Padlewskim*, [w:] *W czterdziestą rocznicę powstania styczniowego 1863–1903*, Lwów 1903, s. 356.

³⁹ J. Bielski, *Dalszy ciąg Kroniki Polskiej zawierającej dzieje od 1587 do 1598 r.*, wyd. F.M. Sobieszczański, Warszawa 1851, s. 78.

⁴⁰ M. Rybiński, *Moje wspomnienia od urodzenia*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, sygn. 3517/I, s. 95.

⁴¹ I. Prądzyński, *Pamiętnik historyczny i wojskowy o wojnie polsko-rosyjskiej w roku 1831*, Kraków 1894, s. 158.

W dzień bitwy Grochowskiej, obserwując dywizję Szembeka, zauważyłem ogromną niedogodność, że pułki nie miały swoich znaków. W bitwie pod Iganiami z tegoż samego powodu trudno mi było zebrać szybko mój pułk piąty, gdy mu się tak pięknie udało szarża na pułk trzynasty i czternasty. Nalegałem przeto nieraz podczas tej wojny o to, żeby rozdać piechocie orły, które od dawna już były przygotowane. Nie mogłem tego wywalczyć na wodzu naczelnym, który mi odpowiadał, że nie chce pozwolić Rosyanom na zdobywanie trofeów. Armia rosyjska, przezorniejsza, miała chorągwie i strata jakiegoś tuzina tych trofeów nie przeszkodziła jej być zwyciężczynią w tej walce. Piechota polska nie mogła powrócić do szyku pod Ostrołęką właśnie dlatego, że nie miała chorągwi do stracenia⁴².

Według autora głównym praktycznym zadaniem chorągwi noszonych w pieszych pułkach tego okresu było wyznaczanie dla żołnierzy w trakcie bitwy miejsc, w których powinni się grupować w sytuacji zamieszania czy rozproszenia szyków. Zmiany w zakresie uzbrojenia i taktyki, jakie nastąpiły pod koniec XIX w., zdezaktualizowały niemal zupełnie tę funkcję. W obliczu zastosowania dalekonośnej i szybkostrzelnej broni ręcznej oraz artyleryjskiej żołnierze nie tworzyli już zwartych szyków, rozpraszając się w tyralierę, lub też strzelali w pozycji leżącej i kryli się w okopach. W tych okolicznościach skupianie się wokół weksyliów nie było już możliwe i celowe, choć znaki bojowe nadal towarzyszyły walczącym oddziałom.

W niektórych sytuacjach ich obecność przynosiła jednak praktyczne skutki, na przykład gdy przy ich użyciu motywowano żołnierzy do ataku. Takie przypadki zostały odnotowane we wspomnieniach uczestników kampanii wrześniowej 1939 r. Żołnierz 39. Pułku Piechoty Strzelców Lwowskich z Jarosławia kilkakrotnie zwraca uwagę na obecność pułkowej chorągwi w jego oddziale przez cały czas trwania działań bojowych, mimo odgórnego zarządzenia, by odesłać ją do Ośrodka Zapasowego. Była przewożona z eskortą honorową w wozie kapelana pułku. Gdy podczas bitwy pod Boratyczami–Husakowem koło Przemyśla w dniu 14 września w polskie szeregi wdarł się kryzys, na polecenie oficera operacyjnego pułku została wyniesiona na pole walki w otoczeniu pocztu, zaś poprzedzający ją trębacze odegrali sygnał Wojska Polskiego. Dzięki temu sytuacja w polskim oddziale została opanowana, a niemieckie natarcie odparto⁴³. Również w bitwie nad Bzurą miał miejsce podobny epizod, wzmiankowany przez uczestnika tych zmagania, służącego w 9. Pułku Ułanów Małopolskich. W walkach pod Sierakowem rozwinięty sztandar towarzyszył dowódcy tego pułku, prowadzącemu pieszo natarcie⁴⁴.

⁴² *Ibidem*.

⁴³ E. Buczyński, *Smutny wrzesień. Wspomnienia*, Kraków 1985, s. 41, 108, 134.

⁴⁴ A. Paczkowski, *Ankieta cichociemnego*, wyd. 2, Warszawa 1984, s. 28.

Walczące wojska używały weksyliów do oznaczania swoich pozycji nie tylko w polu, ale i w zmaganiach o obiekty umocnione. Ich obrońcy umieszczali te przedmioty na fortyfikacjach. Z kolei druga strona wystawiała swoje znaki na stanowiskach oblężniczych, a podczas szturmów towarzyszyły one grupom wdzierającym się na pozycje wroga. Po ich zajęciu zatykano je na zdobytych budowlach, sygnalizując w ten sposób swój sukces. Tego typu działania były praktykowane na ziemiach Polski i jej sąsiadów już w epoce średniowiecza. Autor *Kroniki halicko-wołyńskiej* wspomina o tym, pisząc o mieszkańcach Kalisza obleganego w 1229 r. przez Konrada Mazowieckiego oraz przybyłe z Rusi posiłki. Kaliszanie przekonywali Konrada, że nie zyska on żadnych korzyści, gdy ruska chorągiew zostanie umieszczona na wałach po zdobyciu ich grodu⁴⁵. To samo źródło podaje wiadomość o posiadaniu chorągwi przez Tatarów szturmujących Sandomierz w 1260 r. Dwaj z nich jako pierwsi wspięli się z nią na wał grodu, gdzie desperacki opór stawiał im pojedynczy obrońca uzbrojony we włócznię⁴⁶.

Z kolei węgierska *Kronika dubnicka*, opisując zdobywanie przez Ludwika Andegaweńskiego Belza w 1351 r., informuje o obecności nad warownią litewskiej chorągwi, podając nawet jej wygląd. Sam Ludwik uczestniczył w zdobywaniu tego obiektu, a niesiona przy nim chorągiew musiała dwukrotnie być zastępowana nową, gdy ulegała zniszczeniu przez obrońców. Po poddaniu się zamku zamiast chorągwi litewskiej została na nim umieszczona węgierska⁴⁷.

Także i w opisach oblężeń nieprzyjacielskich warowni przez wojska Rzeczypospolitej w czasach nowożytnych wielokrotnie wspomina się o użyciu chorągwi do tego typu działań. Dla przykładu można przytoczyć informacje, jakie na temat oblężenia Pskowa podaje sławny szesnastowieczny pisarz i heraldyk Bartosz Paprocki. Dużo szczegółów w jego przekazie dotyczy akcji, którą dowodził kawaler maltański Prokop Pieniążek. Zgromadził do niej ochotników pod białą chorągwią z krzyżem „według zwyczaju rycerzów jerozolimskich”. Niosący ją szlachcic Jan Brzechwa h. Jastrzębiec został w trakcie walki sprowadzony z murów wbrew swej woli przez współtowarzyszy, po tym, jak „otrzymał wielkie szwanki” i nie chciał się wycofać ze szturm. Wszyscy, którzy próbowali nieść po nim ten znak, zostali wówczas zabici⁴⁸.

Z kolei w opisach działań oblężniczych przeciwko Smoleńskowi w latach 1609–1611 wzmiankowana była obecność weksyliów na stanowiskach oblężniczych wokół tego miasta, zajmowanych przez polskie oddziały. Przedmioty te były po-

⁴⁵ *Kronika halicko-wołyńska. Kronika Romanowiczów*, przekł., wstęp i komentarze D. Dąbrowski, A. Jusupović, Kraków 2017, s. 137.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 211.

⁴⁷ *Kilka przyczynków do dziejów Kazimierza Wielkiego. I. Z kroniki zapomnianej*, wyd. A. Lewicki, „Kwartalnik Historyczny” 1889, nr 3, s. 205–213.

⁴⁸ B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego*, Kraków 1584, s. 181, 317, 354, 486, 512–513.

żądanym celem dla załogi twierdzy, gdy podejmowała niespodziewane wypadki na te pozycje. W cytowanym już *Diariuszu drogi* pod datą 25 października 1609 r. znalazła się wiadomość o jednym z takich wypadków, którego efektem była utrata chorągwi należącej do oblegających:

Chorągiew pana starosty sandomierskiego piechotna, która u mostu wendy [umocnień] broniła zamkowych z tej strony, gdzie szańce pana marszałka, przez nieopatrność porucznika i bezpieczeństwo piechoty wielkie, kielkanaście Moskwicinów zebrawszy się mimo wzięby mostowe, gdzie sobie ławki poczynili, ukradli i tak z nią bez szkody wszelakiej odeszli, postrzelivszy chorążego, który pijany sam napadł na nie, odbijając ją⁴⁹.

Dwa dni później zapadł wyrok na żołnierzy napadniętego oddziału, których niedbalstwo doprowadziło do utraty wspomnianego weksylium. Porucznik został skazany na karę śmierci, a jego podwładni mieli pójść w pierwszym szeregu do szturm, który będzie w przyszłości podjęty. Warunkiem uniknięcia przez któregoś z nich udziału w tym niebezpiecznym zadaniu było uprzednie odzyskanie utraczonej chorągwi lub odniesienie innego sukcesu bojowego⁵⁰.

Podobną w skutkach porażkę, która dotknęła polskich żołnierzy w czasie walk pod Chocimiem w 1621 r., opisał poeta Jan Twardowski. Dnia 8 września w środku dnia Turcy zaatakowali niedbale obwarowane pozycje hetmańskiej straży, które przez zatknięcie na nich weksyliów miały sprawiać wrażenie dobrze bronionych.

Snadź która straż nad jego obronami czuła,
Żeby nie być bez wału, lada się osuła
Rowem tylko, któremu zatym poufawszy,
A chorągwie i znaki procz poutykawszy
Dla postrachu nad sobą, leżąc coś marzyła
I czołgiem się po trawie bezpiecznie złożyła⁵¹.

Na obecność chorągwi w tym incydencie i ich losy zwrócił uwagę także inny poeta piszący o tej kampanii – Wacław Potocki:

Sładkowski i Zyczewski tamtej ściany strzegli,
Oba pieszy rotmistrze, oba razem legli,
I chorągwie i ludzi z ohydą szkaradną
Stracą; [...]

⁴⁹ *Diariusz drogi...*, s. 87.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 88.

⁵¹ S. Twardowski, *Władysław IV król Polski*, Leszno 1649, s. 127.

[...]

Zimne w budach muszkiety, szable zzasychały,

Dosyć kiedy chorągwie powtykali w wały.

Tak gdy się ubezpieczą, bez wszelkiego wstrętu

Wsiędą na nich i wytną poganie do szczętu,

Chorągwie wezmą, a łeb od każdego trupu

Oderzną, dla pewnego u cara [tj. sułtana – przyp. J.P.] okupu⁵².

Jak więc podkreślają obaj twórcy, piszący w oparciu o relacje samych uczestników, zaatakowany oddział poniósł duże straty, między innymi zginęli dwaj rotmistrze i chorążowie. Ci ostatni zapewne starali się bronić powierzonych im znaków bojowych. Chociaż atak został odparty, łupem Turków padły dwie wielkie chorągwie i 30 innych znaków, co zanotował także turecki kronikarz⁵³.

W czasach najnowszych dla oznaczania zajmowanych pozycji użytecznym rodzajem weksyliów okazały się flagi. Wiele przykładów ich wykorzystywania dostarczają opisy wydarzeń II wojny światowej. W zdobywanym przez Niemców getcie warszawskim na jednym z budynków pojawiły się dwie flagi: biało-czerwona polska i biało-niebieska żydowska. Wywołało to wielkie poruszenie w hitlerowskim dowództwie⁵⁴. Z kolei podczas powstania warszawskiego w 1944 r. obecny w walczącym mieście Jan Nowak-Jeziorański zanotował: „2 sierpnia – Leje deszcz. Niemcy pociskami artyleryjskimi usiłują zestrzelić flagę na »Prudentialu«. Nie udaje się. Biało-czerwona, wielka chorągiew łopocze zwycięsko nad miastem”⁵⁵.

Flagami znaczone też obiekty zdobyte na nieprzyjacielu. Do najbardziej utrwalonych w polskiej pamięci historycznej epizodów tego rodzaju należy z pewnością zatknięcie biało-czerwonego weksylium na gruzach zdobytego 18 maja 1944 r. klasztoru na Monte Cassino. Informował o tym gen. Władysław Anders w rozkazie z 20 maja: „Na ruinach fortecy Monte Cassino, którą Niemcy ogłaszali przed całym światem za nie do zdobycia, powiewa dumnie chorągiew polska. Obok niej kazałem wywiesić chorągiew brytyjską jako znak wspólnego wspaniałego wysiłku całej 8 armii”⁵⁶. Inny, nagłaśniany od dawna fakt o podobnym charakterze, to umieszczenie polskiej flagi na berlińskiej Kolumnie Zwycięstwa (Siegessäule) w dniu 2 maja 1945 r. przez walczących w tamtym rejonie żołnierzy 7. Baterii 3. Dywizjonu 1. Armii tzw. ludowego Wojska Polskiego⁵⁷.

⁵² W. Potocki, *op. cit.*, s. 211–212.

⁵³ L. Podhorodecki, N. Raszba, *Wojna chocimska 1621*, Kraków 1979, s. 203.

⁵⁴ K. Moczarski, *Rozmowy z katem*, Warszawa 1978, s. 228. Jak wyznał autorowi dowodzący pacyfikacją getta gen. J. Stroop: „Te flagi były wezwaniem do walki przeciw nam”.

⁵⁵ J. Nowak-Jeziorański, *Kurier z Warszawy*, Warszawa 1989, s. 329.

⁵⁶ *Cit per.*: M. Wańkowicz, *Monte Cassino*, Warszawa 1990, s. 294, przyp. 11.

⁵⁷ E.J. Osmańczyk, *Chwalebna wyprawa na Berlin*, Warszawa 1970, s. 132.

Umieszczenie weksylium na własnym lub zdobytym obiekcie miało wymiar nie tylko praktyczny, ale również głęboko symboliczny. Było oznaką wytrwałej obrony bądź sukcesu w prowadzonej ofensywie. Przechodząc do symbolicznego i ideowego znaczenia tych przedmiotów, trzeba pamiętać o tym, że obie wspomniane na początku sfery ich funkcjonowania w dziedzinie militarnej zazwyczaj ściśle się ze sobą wiązały.

Obrona weksyliów była jednym z kluczowych zadań walczących pod nimi oddziałów. Poprzednio była mowa o praktycznych skutkach utraty tego przedmiotu na polu walki, co utrudniało czy wręcz uniemożliwiało prowadzenie skutecznych działań. Jednocześnie stawało się symbolem dotkliwej porażki i utraty prestiżu przez walczący oddział. Wacław Potocki bardzo obrazowo przedstawił żal, jaki ogarnął hetmana Jana Karola Chodkiewicza, gdy znak bojowy jego oddziału dostał się w jednym ze starć pod Chocimiem w ręce tureckie. Wcześniej zaś opisał okoliczności, w których doszło do utraty tego przedmiotu:

Sześć z swej roty Chodkiewicz towarzysów traci,
 Ale mu to najbardziej serce tarapaci,
 Że znak jego, szczęśliwie z okazji tak wielu
 Wyniesiony, dziś został przy nieprzyjacielu.
 Jankowski był chorążym, z którym szkapa w huku
 Wziąwszy na kiel ni jeźdźca słucha, ni munsztuku;
 Skoro pana w najgorsze labirynty wprawi,
 Tam i zgubi, a Turkom chorągiew zostawi [...]
 [...]
 Z twarzy wesół Chodkiewicz, choć mu serce żali
 Chorągiew, której wczoraj poganie dostali.
 Wolalby sam paść trupem i sto razy ginąć,
 Niźliby ją miał Turczyn w meczecie rozwinąć⁵⁸.

Jak wcześniej wspomniano, nawet w najtrudniejszych sytuacjach wojska starały się chronić swoje znaki bojowe przed utratą. Robiły to nie tylko dlatego, by zachować możliwość sprawnego funkcjonowania, lecz także dla ocalenia honoru w obliczu niepowodzeń. Takie zdarzenie miało miejsce choćby w czasie zakończonej katastrofą wyprawy Napoleona na Moskwę w 1812 r., z której Polacy wrócili do Księstwa Warszawskiego z ocalonymi znakami bojowymi, określanymi wówczas mianem „orłów”. We wzniosły sposób opisał to w swoim pamiętniku Julian Ursyn Niemcewicz pod datą 28 grudnia 1812 r.:

⁵⁸ W. Potocki, *op. cit.*, s. 226–227.

Odprowadzili oni do wodza swego, ks. Józefa Poniatowskiego wszystkie orły nasze, wiele z nich potraskanych kulami. Wódz tkliwą przy tej okoliczności miał do żołnierzy mowę. Chlubnie jest zaiste dla rycerstwa polskiego, że gdy francuzkie i inne wojska poodbiegały znaków swoich, nasi jedni otaczając je zawsze jak ojczyste bogi piersiami własnymi, złożyli je w domu: drogie te szczątki, świętą w potomności zostaną pamiątką⁵⁹.

Z drugiej strony zdobycie nieprzyjacielskich znaków bojowych było uznawane za duży sukces, przynosiło nagrody od przełożonych i uznanie w oczach otoczenia. Jan Tarnowski w swoim traktacie *Rada sprawy wojennej* (1558) zalecał nagradzać zdobywców chorągwi: „W bitwie komu by Pan Bóg zdarzył, iżby proporzec nieprzyjacielski przyniósł, ma być za to darowan”⁶⁰. Gratyfikacje te były świadczone w rzeczywistości.

Szczególnie istotnym sukcesem było z pewnością zdobycie głównej chorągwi nieprzyjacielskiego wojska. Polacy doświadczyli tego w bitwie pod Wiedniem w 1683 r., co odnotował w swoim diariuszu cytowany już uprzednio Mikołaj Diakowski:

[...] nawet im [Turkom – przyp. J.P.] nie pomogło i to, co już w ostatnim niebezpieczeństwie za największą salwę mają, iż Mahometańską chorągiew rozwijają i podnoszą, przy której do ostatniego trup na trupie padać musiał i powinien, a tej chorągwi nieodstępować. Jakoż w ten czas niepraktykowanym tego wieku w ich narodzie na wojnach sposobem, rozwiniętą i podniesioną chorągiew bardzo bogatą, którzy, przeciw Alkoranowi swemu, jako pod nią nasi zabili chorążego i konia, odbiegli. Tę chorągiew zaraz król z pod Wiednia posłał Ojcu Świętemu do Rzymu, gdzie jest zawieszona na Watykanie⁶¹.

Wspomniane przez Dyakowskiego wysłanie papieżowi zdobyczej tureckiej chorągwi jest przykładem postępowania z weksyliami, które stały się łupem zdobywców w wyniku wygranej bitwy czy całej wojny. Zazwyczaj traktowano je jako najlepszy dowód zwycięstwa, zachowywano dla potomnych, umieszczano w znaczących obiektach, szczególnie sakralnych lub muzealnych. Najbardziej znanym faktem z tego zakresu w wojennych dziejach Polski jest z pewnością zawieszenie jesienią 1411 r. krzyżackich chorągwi zdobytych pod Grunwaldem w katedrze krakowskiej nad grobem św. Stanisława. Wydarzenie to opisał w swoich *Rocznikach* Jan Długosz, dodatkowo dokumentując je w powstałym z jego udziałem katalogu

⁵⁹ J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki 1811–1820*, t. I, Poznań 1871, s. 412–413.

⁶⁰ J. Tarnowski, *op. cit.*, s. 95.

⁶¹ M. Dyakowski, *op. cit.*, s. 64.

tych chorągwi, noszącym tytuł *Banderia Prutenorum*. Jego intencją było utrwalenie w ten sposób na stałe grunwaldzkiego zwycięstwa w pamięci potomnych⁶².

Przywożone z wojen nieprzyjacielskie weksylia trafiały nie tylko do krakowskiej katedry. Dla przykładu można wspomnieć, że w 1651 r. hetman Marcin Kalinowski po pokonaniu kozackiego pułkownika Neczaja przesłał siedem zdobycznych chorągwi do kościoła oo. dominikanów w Lublinie, gdzie zawieszono je przy ołtarzu Drzewa Krzyża Świętego⁶³. Wiadomo też, że inne zdobyte na Kozakach chorągwie znajdowały się w klasztornej świątyni w Czerwińsku nad Wisłą⁶⁴.

Częstokroć tego typu zdobycz była demonstrowana w sposób ceremonialny. Wspomniane wyżej krzyżackie chorągwie król Władysław Jagiełło pieszo wniósł do katedry w uroczystej procesji. Z kolei trofea z bitwy z Mołdawianami pod Oberzynem w 1531 r., wśród nich weksylia, znajdowały się w orszaku wkraczającego do Krakowa zwycięskiego hetmana Jana Tarnowskiego. Tam wystawiono je na widok publiczny, po czym trafiły do katedry. Spektakularna uroczystość miała też miejsce w sejmie Rzeczypospolitej 8 maja 1661 r., gdzie po zwycięskiej kampanii Stefan Czarniecki wraz z innymi delegatami wojska wniósł 115 zdobytych chorągwi moskiewskich, rzucając je na stos przed królem⁶⁵.

Chorągwie z reguły dostawały się w ręce zwycięzców również w wyniku kapitulacji poddających się wojsk czy obleganych twierdz. Wśród wielu tego rodzaju zdarzeń można wymienić choćby bitwę pod Hamersztynem (dziś: Czarne) na Pomorzu w kwietniu 1627 r., po której szwedzkie zgrupowanie poddało się Polakom, oddając im na mocy umowy kapitulacyjnej wszystkie swoje chorągwie, w sumie 13 jezdnych i tyle samo pieszych. Podczas wychodzenia z miasteczka każdy chorąży składał swoje weksylium przed polskim dowódcą, hetmanem Stanisławem Koniecpolskim⁶⁶. Podobna procedura została zrealizowana podczas kapitulacji wojsk moskiewskich przed Władysławem IV pod Smoleńskiem w 1634 r. Wówczas również wychodzące z obozu oddziały składały swoje chorągwie u stóp królewskich, co zostało uwiecznione nie tylko w opisach, ale także w przedstawieniach obrazowych z tamtej epoki.

⁶² J. Ptak, *Banderia Prutenorum. Pogrunwaldzka pamiątka w kulturze polskiej*, [w:] *Bitwa grunwaldzka w historii, tradycji i kulturze polskiej 1410–2010. Materiały z międzynarodowej konferencji naukowej: Ostrowiec Świętokrzyski 10–11 czerwca 2010 r.*, red. T. Ossowski, Kielce 2010, s. 79–102.

⁶³ L. Zalewski, *Cząstka Krzyża Chrystusowego w kościele św. Stanisława OO. Dominikanów*, Lublin 1946, s. 22.

⁶⁴ A.S. Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, przekł. i oprac. A. Przyboś, R. Żelewski, t. II, Warszawa 1980, s. 196, 202.

⁶⁵ Z. Kuchowicz, *Obyczaje i postacie Polski szlacheckiej XVI–XVIII wieku*, Warszawa 1993, s. 175–176.

⁶⁶ *Pamiętniki o Koniecpolskich. Przyczynek do dziejów polskich XVII wieku*, wyd. S. Przyłęcki, Lwów 1842, s. 245.

Zdarzało się niekiedy, że załoga poddającej się twierdzy mogła przy jej opuszczaniu zatrzymać swoje znaki bojowe. Taka sytuacja wystąpiła w czasie wojny w Inflantach, gdy Szwedzi opuszczali w 1603 r. Dorpat na honorowych warunkach. Żołnierze nieśli pod pachą muszkiety, szli ze zwiniętymi chorągwiami z grotami skierowanymi w dół. Oznaczało to z pewnością duże ustępstwo ze strony dowodzącego oblężeniem hetmana Jana Karola Chodkiewicza, co sam przyznał w liście do króla⁶⁷.

Ceremonialnie obchodzono się z własnymi znakami bojowymi, dodając im w ten sposób ideowego znaczenia i okazując szacunek tym, którzy pod nimi służyli. Już w średniowieczu chorągwie i proporce były błogosławione przez Kościół, czego ślad zachował się w księgach liturgicznych, zwłaszcza w pontyfikałach, zawierających formuły benedykcji, których mogli dokonywać biskupi⁶⁸. Jan Długosz pisał o uroczystym rozwijaniu chorągwi po wkroczeniu wojsk polsko-litewskich na ziemię krzyżackie w 1410 r., któremu towarzyszyły modlitwy zainicjowane przez samego króla Władysława Jagiełłę⁶⁹. Ten sam władca odbierał też po odbytej wyprawie znaki bojowe z rąk chorążych, jak to miało miejsce w 1422 r. Urzędnicy ci przekazywali powierzone sobie weksylia, klęcząc i wypowiadając formułę odnoszącą się do sumiennej realizacji swoich obowiązków⁷⁰.

Religijna oprawa wręczania znaków bojowych poszczególnym oddziałom utrzymywała się (z przerwami) w polskiej wojskowości poprzez dalsze stulecia, aż do czasów obecnych. Szczególne znaczenie miało to w czasach wojen z muzułmańską Turcją, o czym świadczą choćby źródła odnoszące się do wydarzeń 1621 r. Przed rozpoczęciem walk zjawił się w polskim obozie pod Chocimiem biskup kamieniecki Adam Nowodworski, święcąc tam chorągwie, udzielając żołnierzom bierzmowania oraz dyspensy zwalniającej ich z ograniczeń w zakresie spożywania produktów zakazanych w dni postne⁷¹. Natomiast przed wyruszeniem królewicza Władysława na tę kampanię, w kolegiacie św. Jana w Warszawie uroczyste nabożeństwo odprawił nuncjusz papieski, który wręczył wówczas królewskiemu synowi chorągiew przedstawiającą Białego Orła z umieszczonym na piersiach krzyżem i napisem:

⁶⁷ J.U. Niemcewicz, *Dzieje panowania Zygmunta III, króla polskiego, wielkiego księcia litewskiego, itd.*, t. I, Kraków 1860, s. 277–278; S. Herbst, *Wojna inflancka 1603–1604*, [w:] *Studia historica. W 35-lecie pracy naukowej Henryka Łowmiańskiego*, Warszawa 1958, s. 301.

⁶⁸ *Vide: Pontyfikał krakowski z XI wieku. Pontificale Cracoviense saeculi XI* (Biblioteka Jagiellońska Cod. MS 2057), wyd. Z. Obertyński, Lublin 1977, s. 69; *Benedictio super vexillum: Pontyfikał plocki z XII wieku*. [Bayerische Staatsbibliothek München Clm 28938, Biblioteka Seminarium Duchownego Płock Mspl. 29]. *Studium liturgiczno-źródłoznawcze*. Edycja tekstu, oprac. A. Podleś, Płock 1986, s. 143.

⁶⁹ J. Długosz, *Annales...*, lib. 10 et 11, s. 70–71.

⁷⁰ *Ibidem*, lib. 11 (1413–1430), Warszawa 2000, s. 182–183.

⁷¹ L. Podhorodecki, N. Raszba, *op. cit.*, s. 152.

PRO GLORIA CRUCIS (dla chwały Krzyża)⁷². Motyw krzyża i towarzysząca mu dewiza bez wątpienia nawiązywały do religijnego wymiaru rozpoczynającej się wojny, w której podejmowano konfrontację z islamską Turcją. Wacław Potocki także odniósł się do tej kwestii w swoim poemacie, pisząc o przygotowaniach do kampanii: „Już działa w gisseryach z twardej leją spiże, już złote po chorągwiach wyszywają krzyże [...]”⁷³.

Mimo iż treści utrwalone na wojskowych weksyliach, zwłaszcza na ich płatach, miały służyć w pierwszym rzędzie identyfikacji oddziałów, które się nimi posługiwały, nadawano im też zazwyczaj bardzo istotne znaczenie symboliczne, czego dowodem jest wygląd wspomnianej wyżej chorągwi królewicza Władysława. W średniowieczu na płatach widniały głównie godła herbowe – monarsze, państwowe, ziemskie czy rodowe. Walczące pod tymi znakami rycerstwo z pewnością utożsamiało się z nimi w sferze ideowej i duchowej, kształtując w sobie postawy męstwa i ofiarności, dbałości o honor i prestiż. Tendencja ta utrzymała się też w czasach nowożytnych i jest aktualna aż po współczesność. Zawsze na znakach bojowych umieszczano treści obrazowe i napisowe odwołujące się do najwyższych wartości, jakie w danej epoce uznawane były za obowiązujące. W polskiej tradycji takim powszechnie używanym motywem stał się krzyż, szczególnie tzw. kawalerski, z ramionami rozszerzającymi się na zewnątrz. Drugim natomiast był Orzeł Biały jako godło herbu państwa polskiego, nieraz połączony z litewską Pogonią, a także z rodowym herbem panującego monarchy.

W okresie staropolskim, gdy organizatorami poszczególnych oddziałów byli magnaci, ich herby również pojawiały się na chorągwianych płatach obok innych motywów, co prowadziło do ich obfitego nagromadzenia. Jak zauważył Wacław Potocki, nie zawsze podniosłość tych treści szła w parze z osobistymi walorami właściciela takiego weksylium:

Więc na onę chorągiew nazszywa kitajki
Orłów, krzyżów, nabożeństw, herbów swych nakładzie
i Bogu i królowi i sobie na zdradzie [...]⁷⁴.

Znaki bojowe były ważnymi czynnikami integralności oddziału, dawały służącym w nim żołnierzom poczucie wspólnoty i kształtowały ich ideową tożsamość. Bardzo wymownie świadczy o tym wydarzenie, które opisał cytowany już Mikołaj Diakowski we fragmencie diariusza poświęconym następstwom bitwy pod Wiedniem.

⁷² J. Tretiak, *Historia wojny chocimskiej (1621)*, Kraków 1921, s. 118.

⁷³ W. Potocki, *op. cit.*, s. 61.

⁷⁴ *Ibidem*, s. 104.

Pogadawszy tedy Król z Cesarzem trochę, wsiedli obydwaj na konie i począł Cesarz wojsko stojące w szyku objeżdżać, począwszy od królewskiego pułku, i jako zwyczaj jest, że przed monarchami zniżają chorągwie, tak i w pułku królewskim i Hetmana wielkiego, zniżali⁷⁵.

Okazało się jednak, że znaki bojowe oddziałów hetmana polnego nie zostały pochylone z powodu urazy, jaką żołnierze tych formacji żywili do cesarza, ponieważ nie okazał im należnego szacunku. Gdy on się o tym dowiedział, zdejmował już kapelusze przed wszystkimi chorągwiami, nawet tatarskimi i wołoskimi.

Weksylia wojskowe nie traciły swojego ideowego znaczenia z chwilą zakończenia działalności przez oddziały, które nimi się posługiwały. W obliczu ich zagłady dążono zazwyczaj do ocalenia tych znaków, co miało miejsce na masową skalę we wrześniu 1939 r. Sztandary pułkowe były ewakuowane z pól bitewnych, ukrywane, chronione przed dostaniem się w ręce wroga, a w ostateczności niszczone. Wśród tych ostatnich znalazło się kilka sztandarów batalionów pancernych i sztandar szkoły podchorążych⁷⁶.

Zasób używanych w przeszłości i zachowanych dotąd weksyliów, zgromadzonych w muzeach i historycznych kolekcjach, a także utrwalona w źródłach pamięć o tych, które już nie istnieją w postaci materialnej, to trwałe dziedzictwo polskiej wojskowości. Dziedzictwo to wzbogacają też weksylia należące do nieprzyjaciół, zdobyte przez wojska polskie w ciągu dziejów. Są one bowiem najlepszym świadectwem sukcesów militarnych, jakie były udziałem wielu pokoleń Polaków.

Zaprezentowane dotąd dziedziny wykorzystywania weksyliów w działaniach zbrojnych, w których przedmioty te jedynie pomagały w walce, warto uzupełnić o sferę ich bezpośredniego zastosowania do rażenia przeciwnika. Do tego celu służyły proporczyki mocowane na kopiach bądź lancach, używanych w polskiej wojskowości w czasach nowożytnych. Ich praktyczne znaczenie nie ograniczało się tylko do funkcji identyfikacyjnej czy dekoracyjnej, lecz polegało na wzmocnieniu ataku wykonywanego przy użyciu broni drzewcowej. Świadczą o tym relacje wielu osób będących uczestnikami bądź świadkami wojennych wydarzeń.

Na doniosłą rolę proporców mocowanych do husarskich kopii zwracali uwagę w XVII w. przebywający w Polsce cudzoziemcy, o czym mogą świadczyć choćby relacje dwóch przybyszów z Francji. Charles Ogier, biorący udział w negocjacjach polsko-szwedzkich w 1635 r., zanotował w swoim dzienniku spostrzeżenie na temat

⁷⁵ M. Dyakowski, *op. cit.*, s. 73.

⁷⁶ T. Kostuch, *Podwójna pętla. Wspomnienia cichociemnego*, Warszawa 1988, s. 81–82. Według autora sztandary te przy granicy węgierskiej 18 IX 1939 r. „zostały bezmyślnie spalone, rzekomo na rozkaz nieznanego pułkownika”.

żołnierzy wspomnianej formacji: „mają długie kopie podtrzymywane rzemieniami zwisającymi od siodła, na których końcu, niżej ostrza, są jedwabne wstęgi, czyli proporczyki [w oryg.: *vittae sive fasciae*], które w wietrze furkocą i oczy wrogów błędzą”⁷⁷.

Z kolei cytowany już wcześniej Wilhelm Le Vasseur de Beauplan, który pozostał w służbie Rzeczypospolitej za panowania Władysława IV, nieco inaczej przedstawił znaczenie proporców mocowanych na tej broni:

Kopia ich [husarzy] ma 19 stóp długości, wydrążona jest wewnątrz aż do rękojeści, przy samym żelazie wisi chorągiewka biała i czerwona, niebieska i zielona, lub biała i czarna, mogąca mieć 4 i 5 łokci długości. Kiedy ta jazda pędzi w zawód na nieprzyjaciela, chorągiewki kręcą się z szelestem w około, i straszą nieprzyjacielskie konie⁷⁸.

Płoszenie wierzchowców przeciwnika za pomocą proporczyków było praktykowane także w epoce, w której długie kopie husarskie zostały zastąpione innymi rodzajami broni drzewcowej, również zaopatrzone w chorągiewki – krótszymi od nich kopiami w Kawalerii Narodowej, „proporcami”, używanymi przez pułki Przedniej Straży, bądź też lancami, które znalazły się na wyposażeniu ułanów. O bezpośrednim stosowaniu tych przedmiotów w walce też można dowiedzieć się z ówczesnych przekazów narracyjnych. Ksiądz Jędrzej Kitowicz, kreśląc obraz zwycięstw jednego z bohaterów Konfederacji Barskiej – Kozaka Sawy Calińskiego, nadmienił:

Raz tylko jeden od Branickiego, hetmana wielkiego koronnego, został rozpędzonym, gdy konie konfederackie chwarszczeniem [łopotaniem – przyp. wyd.] kitajki w chorągiewkach czyli znaczkach ułańskich i lekkich pułkach Rzeczypospolitej zażywanych przestraszone, jako takiej broni nieświadome, pod jeźdźcami pierzchnęły i więcej się do sprawy skierować nie dały⁷⁹.

Jak z tego wynika, nowa epoka praktycznego zastosowania proporczyków w taktyce kawaleryjskiej dopiero się wtedy w Rzeczypospolitej zaczynała, skoro konfederaci byli tym zjawiskiem całkowicie zaskoczeni.

⁷⁷ K. Ogier, *Dziennik podróży do Polski 1635–1636*, cz. 1, przekł. E. Jędrkiewicz, wstępem historycznym i objaśnieniami opatrzył W. Czapliński, Gdańsk 1950, s. 170–171.

⁷⁸ E. Lassota, W. Beauplan, *op. cit.*, s. 170.

⁷⁹ J. Kitowicz, *Pamiętniki czyli Historia polska*, oprac. P. Matuszewska, komentarz Z. Lewinówna, Warszawa 1971, s. 317.

Z kolei pamiętnikarz piszący o insurekcji kościuszkowskiej przywołał podobną scenę z zakończonej porażką Polaków bitwy pod Chełmem 8 czerwca 1794 r. Jak twierdził autor, mieli oni realne szanse na odniesienie w niej zwycięstwa, gdyż w pewnym momencie atak polskiej jazdy zmieszał szyki przeciwnika:

Nagle pokazanie się kawalerii polskiej w proporce uzbrojonej, nieprzyjaciół przestrasza, gdy nasza kawaleria na 20 kroków do pierwszej linii nieprzyjacielskiej się zbliżyła, wiewaniem i świstem chorągiewek tak konie nieprzyjacielskiej jazdy przestraszyła, iż w nieładzie tył podała i drugą swoją linię złamała, a uciekając, na przód artylerzystów roztrętowała, na piechotę wpadłszy i tę przełamała i w rozsypkę wprawiła⁸⁰.

Jednak polskie dowództwo nie wykorzystało tej okazji, podejmując odwrót.

Jak wynika z przytoczonych przekazów, w Polsce zdawano sobie sprawę z taktycznej przydatności tak skonstruowanego oręża. Wkrótce jego zastosowanie poznała też cała Europa, gdy w czasie wojen napoleońskich polska jazda uzbrojona w lance z chorągiewkami zaczęła zadziwiać inne armie swoją skutecznością.

Bardzo wymowne świadectwo w tej sprawie wyraził brytyjski oficer, kapitan Thomas Dyneley, biorący udział w walkach z wojskami napoleońskimi na terenie Hiszpanii. Pisząc na temat nieprzyjacielskiej jazdy, wskazał przyczyny odnoszonych przez nią sukcesów: „Są uzbrojeni w długą lancę, na której końcu przyczepiony jest proporzec [*a flag*], tak że gdy nasi dragoni ustawiają się, by ich przyjąć, proporce straszą ich konie, które zawracają, a lansjerzy dziurawią ich w mgnieniu oka”⁸¹. Nie można stwierdzić z całą pewnością, czy te obserwacje odnoszą się do polskich kawalerzystów, gdyż w tamtym czasie lancami dysponowały już także niektóre oddziały francuskie⁸². Wiadomo jednak, że zostały wyposażone w tę broń na polecenie Napoleona, będącego pod wrażeniem jej skuteczności w rękach Polaków.

Podsumowując przegląd zjawisk odnoszących się do obecności weksyliów jako narzędzi wykorzystywanych podczas wojen na przestrzeni wielu stuleci, wypada podkreślić rozległy zakres ich militarnego funkcjonowania zarówno w sferze praktycznej czy formalno-prawnej, jak też ideowej i duchowej. Odgrywały one rolę znaków łatwych do dostrzeżenia i rozpoznania, ideowo integrowały dysponujące

⁸⁰ J. Kitowicz, *Pamiętniki do panowania...*, s. 148–149.

⁸¹ A. Mączak, *Kirasjer i busarz (w związku z książką Rory Muir, „Tactics and the Experience of Battle in the Age of Napoleon”)*, Yale University Press, New Haven–London 1998, s. X, 342), „Przegląd Historyczny” 1999, t. XC, z. 2, s. 185.

⁸² W 1811 r. w armii napoleońskiej 20 pułków kawalerii było uzbrojonych w lance, z czego połowa to pułki ułanów Księstwa Warszawskiego, do tego doszły w 1812 r. cztery pułki litewskie, *vide*: B. Gembarzewski, *Kopja a lanca*, Warszawa 1921, s. 10.

nimi oddziały, były symbolem ich spójności, waleczności oraz walorów bojowych. Niewiele narzędzi walki może wykazać się tak powszechną, a zarazem sięgającą daleko w głąb dziejów obecnością wśród walczących wojsk.

Bibliografia (Bibliography)

Źródła archiwalne

Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu

Rybiński M., Moje wspomnienia od urodzenia, sygn. 3517/I

Źródła drukowane

Anonima tzw. Galla *Kronika czyli dzieje książąt i władców polskich*, wyd. K. Maleczyński, Kraków 1952, Monumenta Poloniae Historica, seria II, t. II.

Banderia Prutenorum, red. K. Górski, Warszawa 1958.

Banderia Prutenorum, red. K. Stopka, Kraków 2009.

Bielski J., *Dalszy ciąg Kroniki Polskiej zawierającej dzieje od 1587 do 1598 r.*, wyd. F.M. Sobieszczański, Warszawa 1851.

Bielski M., *Sprawa rycerska...*, [w:] *Archiwum domowe do dziejów i literatury krajowej z rękopismów i dzieł najrzadszych*, wyd. K.W. Wójcicki, Warszawa 1856, s. 183–348.

Brunon z Kwerfurtu, *Św. Wojciecha biskupa i męczennika żywot drugi*, napisany przez Brunona z Kwerfurtu, wyd. J. Karwasińska, Warszawa 1969, Monumenta Poloniae Historica, seria II, t. IV, cz. 2.

Buczyński E., *Smutny wrzesień. Wspomnienia*, Kraków 1985.

Diariusz drogi Króla JMci Zygmunta III od szczęśliwego wyjazdu z Wilna pod Smoleńsk w roku 1609 a die 18 Augusta i fortunnego powodzenia przez lat dwie do wzięcia zamku Smoleńska w roku 1611, oprac. J. Byliński, Wrocław 1999.

Długosz J., *Annales seu cronicae Incliti Regni Poloniae*, lib. 10 et 11 (1406–1412), Warszawa 1997.

Długosz J., *Annales seu cronicae Incliti Regni Poloniae*, lib. 11 (1413–1430), Warszawa 2000.

Dyakowski M., *Dyaryusz wiedeńskiej okazyji Jmci Pana Mikołaja na Dyakowcach Dyakowskiego podstolego latyczewskiego*, wyd. J.A. Kosiński, J. Długosz, Warszawa 1983.

Janicki K., *Epitalamii Sigismundo Augusto a Clemente Ianicio scripti editio posthuma*, Cracoviae 1543.

Janicki K., *Utworthy łacińskie*, przekł. M. Jezienicki, Lwów 1933.

- Kilka przyczynków do dziejów Kazimierza Wielkiego. I. Z kroniki zapomnianej*, wyd. A. Lewicki, „Kwartalnik Historyczny” 1889, nr 3, s. 205–213.
- Kitowicz J., *Pamiętniki czyli Historia polska*, oprac. P. Matuszewska, komentarz Z. Lewińska, Warszawa 1971.
- Kitowicz J., *Pamiętniki do panowania Stanisława Poniatowskiego*, t. III, Poznań 1886.
- Kostuch T., *Podwójna pętla. Wspomnienia cichociemnego*, Warszawa 1988.
- Kronika halicko-wołyńska. Kronika Romanowiczów*, przekł., wstęp i komentarze D. Dąbrowski, A. Jusupović, Kraków 2017.
- Lassota E., Beauplan W., *Opisy Ukrainy*, przekł. Z. Stasiewska, S. Meller, wstęp i komentarz Z. Wójcik, Warszawa 1972.
- Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum*, t. I, wyd. 2, Poznań 1890.
- Łaski S., *Prace naukowe i dyplomatyczne wydane z rękopismów Muzeum Wileńskiego*, Wilno 1864.
- Łoś J., *Pamiętnik towarzysza chorągwi pancernej*, oprac. R. Śreniawa-Szczypiorski, Warszawa 2000.
- Maskiewicz S., *Dyjariusz*, [w:] *Moskwa w rękach Polaków. Pamiętniki dowódców i oficerów garnizonu polskiego w Moskwie 1610–1612*, wyd. M. Kubala, T. Ścieżor, Liszki 1995, s. 119–210.
- Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek), *Kronika polska*, przekł. B. Kürbis, Wrocław 1992, Biblioteka Narodowa, seria I, nr 277.
- Mistrza Wincentego zwanego Kadłubkiem *Kronika polska*, wyd. M. Plezia, Kraków 1994, Monumenta Poloniae Historica, seria II, t. XI.
- Moczarski K., *Rozmowy z katem*, Warszawa 1978.
- Nakielski S., *Miechovia, sive Promptuarium antiquitatum monasterii Miechoviensis*, Kraków 1634.
- Nałęcz Przetocki L., *Walki pod Wilkoszewskim i Padlewskim*, [w:] *W czterdziestą rocznicę powstania styczniowego 1863–1903*, Lwów 1903, s. 355–357.
- Niemcewicz J.U., *Pamiętniki 1811–1820*, t. I, Poznań 1871.
- Nowak-Jeziorański J., *Kurier z Warszawy*, Warszawa 1989.
- Ogier K., *Dziennik podróży do Polski 1635–1636*, cz. 1, przekł. E. Jędrkiewicz, wstępem historycznym i objaśnieniami opatrzył W. Czapliński, Gdańsk 1950.
- Pamiętniki o Konięcpolskich. Przyczynek do dziejów polskich XVII wieku*, wyd. S. Przyłęcki, Lwów 1842.
- Paprocki B., *Herby rycerstwa polskiego*, Kraków 1584.
- Pontyfikat krakowski z XI wieku. Pontificale Cracoviense saeculi XI* (Biblioteka Jagiellońska Cod. MS 2057), wyd. Z. Obertyński, Lublin 1977.

- Pontyfikał płocki z XII wieku*. [Bayerische Staatsbibliothek München Clm 28938, Biblioteka Seminarium Duchownego Płock Mspl. 29]. *Studium liturgiczno-źródłoznawcze. Edycja tekstu*, oprac. A. Podleś, Płock 1986.
- Potocki W., *Wojna chocimska*, oprac. A. Brückner, Wrocław 2003, Arcydziela Literatury Polskiej.
- Prądyński I., *Pamiętnik historyczny i wojskowy o wojnie polsko-rosyjskiej w roku 1831*, Kraków 1894.
- Radziwiłł A.S., *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, przekł. i oprac. A. Przyboś, R. Żelewski, t. II, Warszawa 1980.
- Rymsza A., *Deketeros akroama, to jest dziesięćroczna powieść wojennych spraw oświeconego księżęcia i pana, pana Krzysztofa Radziwiłła*, wyd. W.R. Rzepka, A. Sajkowski, [w:] *Miscellanea staropolskie*, t. IV, Wrocław 1972, s. 133–223.
- Sarnicki S., *Księgi hetmańskie*, oprac. M. Ferenc, Kraków 2015.
- Stanisław ze Skarbmierza, *Kazanie o wojnie sprawiedliwej*, [w:] Stanisław ze Skarbmierza, *Mowy wybrane o mądrości*, oprac. M. Korolko, Kraków 1997.
- Tarnowski J., *Consilium rationis bellicae*, wyd. T.M. Nowak, wstęp J. Sikorski, Warszawa 1987.
- Twardowski S., *Wladislaw IV krol Polski*, Leszno 1649.

Opracowania

- Bodniak S., *Przyczynki do dziejów marynarki w Polsce w XVI wieku. I. Kiedy powstała bandera polska?*, „Rocznik Gdański” 1935–1936, nr 9–10, s. 223–225.
- Gembarzewski B., *Kopja a lanca*, Warszawa 1921.
- Głowacki W., *Dzieje żeglarstwa polskiego*, Gdańsk 1989.
- Górzyński S., *Rodzina Radziwiłłów i ich tytuły*, [w:] *Radziwiłłowie herbu Trąby*, Warszawa 1996, s. 45–50.
- Herbst S., *Wojna inflancka 1603–1604*, [w:] *Studia historica. W 35-lecie pracy naukowej Henryka Łowmiańskiego*, Warszawa 1958, s. 295–308.
- Korzon T., *Dzieje wojen i wojskowości w Polsce*, t. I, wyd. 2, Lwów 1923.
- Kucharski S., *Znakowanie Wojska Polskiego w 1939 roku*, Warszawa 2014, Wielki Leksykon Uzbrojenia. Wyd. specjalne, t. I.
- Kuchowicz Z., *Obyczaje i postacie Polski szlacheckiej XVI–XVIII wieku*, Warszawa 1993.
- Łopatecki K., *Znak hetmański: geneza, funkcje, symbolika*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 2006, nr 42, s. 59–93.
- Mączak A., *Kirasjer i husarz (w związku z książką Rory Muir, „Tactics and the Experience of Battle in the Age of Napoleon”, Yale University Press, New Haven–London 1998, s. X, 342)*, „Przegląd Historyczny” 1999, t. XC, z. 2, s. 185–188.

- Nadolski A., *Znaki bojowe*, [w:] *Uzbrojenie w Polsce średniowiecznej 1350–1450*, red. A. Nadolski, Łódź 1990, s. 195–207.
- Nawrot D., *Dramat ORP „Jastrząb”*, „Zeszyty Naukowe Akademii Marynarki Wojennej” 2009, nr 4, s. 149–163.
- Niemcewicz J.U., *Dzieje panowania Zygmunta III, króla polskiego, wielkiego księcia litewskiego, itd.*, t. I, Kraków 1860.
- Osmańczyk E.J., *Chwalebna wyprawa na Berlin*, Warszawa 1970.
- Paczkowski A., *Ankieta cichociemnego*, wyd. 2, Warszawa 1984.
- Podchorodecki L., Raszba N., *Wojna chocimska 1621*, Kraków 1979.
- Ptak J., *Banderia Prutenorum. Pogrunwaldzka pamiątka w kulturze polskiej*, [w:] *Bitwa grunwaldzka w historii, tradycji i kulturze polskiej 1410–2010. Materiały z międzynarodowej konferencji naukowej: Ostrowiec Świętokrzyski 10–11 czerwca 2010 r.*, red. T. Ossowski, Kielce 2010, s. 79–102.
- Ptak J., *Chorągiew w komunikacji społecznej w Polsce piastowskiej i jagiellońskiej*, Lublin 2002.
- Ptak J., *Weksylologia polska. Zarys problematyki*, Warszawa 2016.
- Satora K., *Opowieści wrześniejących sztandarów*, Warszawa 1990.
- Słownik weksylologiczny*, „Flaga. Biuletyn Polskiego Towarzystwa Weksylologicznego” 1999, nr 2–3, s. 1–14.
- Teodorczyk J., *O genezie mundurów wielobarwnych XVIII wieku*, [w:] *Muzealnictwo wojskowe*, t. IV, Warszawa 1985, s. 169–185.
- Treściak J., *Historia wojny chocimskiej (1621)*, Kraków 1921.
- Wańkowicz W., *Monte Cassino*, Warszawa 1990.
- Wimmer J., *Historia piechoty polskiej do roku 1864*, Warszawa 1978.
- Zalewski L., *Cząstka Krzyża Chrystusowego w kościele św. Stanisława OO. Dominikanów*, Lublin 1946.
- Zieliński S., *Bitwy i potyczki 1863–1864. Na podstawie materiałów drukowanych rękopiśmiennych Muzeum Narodowego w Rapperswilu*, Rapperswil 1913.
- Żygulski Z. jun., *Bitwa pod Orszą – struktura obrazu*, „Rocznik Historii Sztuki” 1981, t. XII, s. 85–132.
-

Notka o autorze

Dr hab. Jan Ptak – adiunkt w Katedrze Historii Starożytnej, Bizantyńskiej i Średniowiecznej na Wydziale Nauk Humanistycznych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II.

Zainteresowania naukowe: historia wojskowości średniowiecznej, nauki pomocnicze historii, zwłaszcza weksylologia i heraldyka.



janptak@interia.pl